



TRANSMISJE NA ŻYWO, KULISY MECZÓW EKSTRAKLASY, WYWIADY, KONFERENCJE PRASOWE, SHORTY I WIELE WIĘCEJ. SUBSKRYBUJ OFICJALNY KANAŁ PIŁKARSKIEJ WISŁY PŁOCK NA PLATFORMIE YOUTUBE!

/ WistaPlockTV

CZAS WISŁY
OFICJALNY MAGAZYN PIŁKARSKIEJ
WISŁY PŁOCK.



VS.



SOBOTA | 08/04 | 12:30

#naStadionie

#WPŁZAG

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

NAKŁAD: 1.500 SZT.

#181



FOTO: P. ZDZISZCZAK / AGONIA.PL



WESOŁYCH ŚWIĄT!



WESOŁYH ŚWIĄT
WIELKANOCCYH
ŻYCZY PIŁKARSKA
WISŁA PŁOCK.

03

#SpisTreści

04 TERAZ DLA LEKKOATLETÓW

06 TOMASIŃ: JESTEM W STANIE GRAĆ DO CZTERDZIESTKI

08 O RYWALU: ZAGŁĘBIE LUBIN

14 MŁODZIEŻOWCY MIESIĄCA

15 KUCHKO ZGŁOSZONY DO EKSTRAKLASY

16 WIELKANOCCNE ZMAGANIA NAFCIARZY

18 TAŃCZĄCY W DESZCZU

Tehst:

Arkadiusz Stelmach, Kamil Wawrzycał, Marta Hućko

Korekta:

Mateusz Lenkiewicz

Koordinacja:

Michał Łada

Opracowanie graficzne i przygotowanie do druku:

Mateusz Ludwiczak

Wisła Płock S.A.

2023

Czekamy na Wasze pomysły dotyczące oficjalnego magazynu piłkarskiej Wisły Płock - Czas Wisły.
Swoje sugestie wysyłajcie na adres mailowy: biuroprasowe@wisla-plock.pl

TERAZ DLA LEKKOATLETÓW

Remont stadionu rozpoczął się od usunięcia starej bieżni.

Twa remont Stadionu Miejskiego im. Bernarda Szymańskiego. Efekty przebudowy będziemy mogli podziwiać już za kilka miesięcy.

– To kolejna w ostatnich latach inwestycja w ten obiekt – mówi prezydent Płocka Andrzej Nowakowski. – Po zadaniu kortów, nowym boisku wielofunkcyjnym i oświetleniu, przyszedł czas na infrastrukturę lekkoatletyczną.

Prace rozpoczęły się na początku marca i mają potrwać do września. Zakres robót jest bardzo duży. Przebudowana będzie m.in. cała osmiotorowa bieżnia o nawierzchni z poliuretanu. Powstaną także dwie sztolce do szotu wznwyż i rzutnie: do rzutu dyskiem i młotem, dwie do rzutu oszczepem, trzy do podjęcia kula. W planach są również dwie dwustronne sztolce do szotu o tyżce, rów z wodą, dwustronna dwusieczkowa sztolcznia do szotu w dal i trójshotu oraz dwustronna sztolcznia do szotu w dal. Wykonawca przebuduje także sieci techniczne i na nowo zagospodaruje teren.

Koszt całej inwestycji to prawie 7,4 mln zł. Około 5 milionów złotych będzie pochodziło z budżetu miasta. Pozostałą kwotę zarządca obiektu, czyli Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji, pozyskał ze środków Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej.

Na czas remontu z użytkowania wyłączona jest nie tylko bieżnia, ale również boisko piłkarskie. Nie ma także możliwości wejścia na stadion od strony ulicy Michkiewicza oraz przejścia przez obiekt w kierunku ul. Sportowej. Bez przeszkód można natomiast korzystać z placu zabaw, kortów tenisowych i boiska do hrosztyków.

Trwający remont to kolejna inwestycja realizowana w ostatnich latach na stadionie miejskim. W miejscu balonu stanęły połączone ze sobą trzy hale o konstrukcji łukowej. Zimną hale są ogrzewane, a latem ich ściany można rozsuwać, aby warunki do gry były optymalne o każdej porze roku. Zmieniła się też nawierzchnia kortów, ceglana macznię zastąpiło podłoże akrylowe. Od dwóch lat z halami sąsiadujące nowe boisko wielofunkcyjne i nowe odbyte korty. Udogodnieniem dla biegaczy, którzy po zapadnięciu zmroku trenują na stadionie, jest natomiast nowe oświetlenie zamontowane wokół bieżni.

 PŁOCK



Prezydent Andrzej Nowakowski i uczestnicy uroczystego otwarcia zadanych kortów.



ZAPRASZA CODZIENNIE

W KAŻDĄ POGODĘ
WE WSZYSTKIE DNI
ŚWIĄTECZNE I NIEDZIELE





PIOTR TOMASIAK: JESTEM W STANIE GRAC DO CZTERDZIESTKI

Zdjęć pseudonim, zawodź helnera, ulubiony moment w Wiśle, losy samochodu łupionego za pierwszą wypłatę oraz granie do czterdziestki – zapraszamy na rozmowę z Piotrem Tomasiakiem.

FOT.
MACIEJ FIGUREK
400wmp.pl

Ostatnio, przy okazji nagrywania „20 pytań”, zdradziłeś nam, że na podwórku wolano na ciebie Pepis. Skąd taki pseudonim?

- Ten pseudonim nie ma jakichś większych genetyz. Po prostu byliśmy mali, mam brata i jakś niedługo graliśmy na boisku szkolnym, to zarzucił taką łsywę. Nawet nie pamiętam, nie wiem, do czego nawiązuje, z czego się wzięła, ale się przyjął i przez bardzo długi okres praktycznie wszystkie tytuły do mnie mówił... Ale nie ma to nic wspólnego z chłpsami!

Czy są szanse na trzecią część GTA?

- Szanse na pewno są, tylko mi się wydaje, że to wszystko zależy od tego, jaką wtykę co do mnie ma trener, prezes – czy klub będzie chciał ze mną przedłużyć kontrakt o kolejny rok. I jeżeli tak się stanie, to nic nie stoi na przeszkodzie, żeby tę trzecią część natręcić i – co by nie mówić – dalej cieszyć ludzi tym, bo nie ustrajamy, że fajnie to wyszło i storo coś jest fajnego, to czemu mielibyśmy zaprzestać tego robić. Ja jestem na tak.

W Wiśle jesteś najdłuższ z swoich klubów w hierarchie – jak ci się to podoba? Czy spodziewałeś sobie, że tak długo zostaniesz?

- Na pewno się nie spodziewałem, ale patrząc przez pryzmat mojej przygody z piłką, praktycznie w żadnym klubie dłużej niż 2,5 roku nie zagościłem. Tutaj nie ma co ustrajwać – dobrze się tu żyje. Polubiłem to miasto, poznałem dużo ludzi. I jeżeli chodzi o zawodników w moim wieku, którzy już są jakiś czas w jakichś klubach, to wiadomo, że ta stabilizacja jest już bardzo ważna. Kluby raczej, umówmy się, nie sięgają po zawodników w takim roczniku jak ja, tylko z roku na rok, jak się jest w danym klubie, to się ten kontrakt przedłuża. Tak jest też w moim przypadku, bo jestem tutaj dłużej, jeżeli teraz przedłużymy, to będzie to już trzeci raz. Tak że na pewno jest to dla mnie też bardzo ważne, a co będzie dalej, to zobaczymy. Nie ustrajam, że chciałbym tu zostać, ale wszystko w rękach osób decyzyjnych.

Masz jakiś swój ulubiony moment z pobytu w Wiśle? (dłuższy moment zastanowienia)

Może bramka z Rahowem w Belchatowie?

- No właśnie nie. Fajnie było, że dużo bramek nie strzelam, ale jeśli miałbym wskazać ulubiony moment, to bardzo minie ucieszyła bramka strzelona na Wiśle Kraków w naszym sezonie.

!to prawą nogą!

- Tak, po pierwsze, że prawą nogą, a po drugie to strzelilem ją w miesiąc, z którego się wywodzę. Dużo ludzi mnie tam zna, tak że to była dla mnie taka podwójna radość i wydaje mi się, że akurat też w danym momencie dała mi takiego dodatkowego hopa, bo – tak jak mówię – tych bramek nie mam za dużo, a jeśli już się uda coś strzelić, to naprawdę mnie to cieszy. Chciałbym, żeby było ich więcej, ale moją główną rolą jest bronić i jeżeli coś się tam uda z przodu strzelić, to jest to na duży plus.

Teraz trochę zmienię temat – w jednym ze starszych wywiadów opowiadałeś, że straciłeś technikum, w którym zdobyłeś zawodź helnera. Skąd taki wybór?

- Mama zawsze od małego wpaiała, że trzeba mieć jakiś zawód, bo nie wiadomo co się stanie w przyszłości. Większość moich znajomych szła do liceum i nie patrzyło się na to, żeby mieć jakiś zawód. Myślę, że to po części też przez to, że mam też o rok starszego brata, który poszedł do tej szkoły. To była szkoła gastronomiczno-hotelarska, brat poszedł w stronę bardziej hotelarską i nie ustrajam, że to też miało związek z tym, żeby trzymać się blisko tego brata. No i stwierdziłem, że pójdę w to samo miejsce, tylko w trochę innym profilu. Stąd się wziął helner, ale nie chodziło o to, że chciałem zostać helnerem i to mi się podobało. Po prostu tak wybrałem, zdałem egzamin i zawodź jest, ale tak na dobrą sprawę to nie miałem ochazy tym helnerem być. Zobaczymy, jakie pisze różne scenariusze – nie mówię, że będą helnerem, ale fach w ręku mam i na pewno się tego nie wystręję.

Nagrywając „20 pytań” wspominałeś o Audi, które łupiliście za pierwszą wypłatę. W jednym z wywiadów stwierdziłeś, że nawet, kiedy łupisz nowy samochód, Audi i tak u ciebie zostanie. Co więc się z nim stało?

- I tak jest. To jest rocznik 1998, ona jeszcze jeździ do tej pory. To 1,9 TDI, więc jakś trochę się zna, to wie, że to są bardzo dobre silniki i w tamtych czasach to były bardzo dobre auta i jeszcze bardzo długie lata mi służyła. Pamiętam, że miałem ją przez przechodząc do Lecha. Jeździłem nią 10 lat, potem tutaj w Pochu też ją miałem, ale dałem bratu, żeby jeździł nią do pracy. U mnie stała, a u niego się przydała. Mam z nią dużo wspomnień i na pewno jeszcze przydam, długie lata pojeździ i nic się z nią nie stanie.

Nie chęć wspominać ci wieku, ale wiadomo, że jesteś już bliżej horyzontu początku. Czy masz już jakieś plany na to, co po karierze?

- Na pewno chciałbym wrócić w swoje rodzinne strony, do Krahowa i tam coś działać, ale co to będzie, to jeszcze zobaczymy. Póki zdrowie jest, bo z kim nie rozmawiać – ze starszymi zawodnikami albo takimi, którzy już skończyli grę, albo są w podobnym wieku, to wszyscy mówią żeby ciągnąć to jak najdłużej i dopóki będzie zdrowie, a ja takie mam, bo nigdy nie miałem problemów z wydolnością i będę chciał grać jak najdłużej, bo na razie nie mam czego pod tym kątem się wstydzić. Na razie nie zaprząm swoje głowy łonem kariery, bo myślę, że na tę chwilę jestem w stanie pograć nawet do czterdziestki – nie mówię oczywiście, że będzie to na poziomie ekstraklasy, ale jeśli omińnię jakieś cięższe kontuzje, to będę w stanie na poziomie poziomie grać. Na planowanie tego, co będę robił później, jeszcze mam czas.



Zagłębie Lubin

Rok założenia: 1945
Barwy: miedziano-biało-zielone
Przydomek: Miedziowi

W Wielką Sobotę mamy nadzieję na wielki mecz przy ulicy Łukasiewicza 34. Drugi tydzień z rzędu przypada nam bowiem domowe spotkanie. Tym razem na nasz teren zawita Zagłębie Lubin.

SYTUACJA KADROWA

Jeśli chodzi o kadę Miedziożyców, nikt na to spotkanie nie jest zawieszony. Ponadto nie słychać raczej o urazach lub poważnych problemach zdrowotnych. Co prawda w ostatnim meczu z Wartą Poznań już po kilkunastu minutach gry boisko musiał opuścić Mateusz Grzybeł, jednak można usłyszeć, że uraz nie okazał się poważny.

Wspomniani boczni obrońcy to jeden z zimowych nabytków naszego sobotniego przeciwnika. Poza nim są to między innymi Sohráts Dioudis oraz Luis Mata. Pierwszy z nich to grecki bramkarz, który ostatnio bronił barw Panathinaikós AO i ma całkiem ciekawą CV. Drugi z nich jest już dobrze znanym polskim hibernem ze względu na grę w Pogoni Szczecin.

Z dystawifikacji wrócił także Jahub Świerczół, który wcześniej notował już znanomite sezony w elipcie z Lubina. Jeśli chodzi o odejścia, do Dinamo Batumi trafił Gruzin Guram Giordelidze, z hoteli do Stali Mielec wrócił filigranowy Japończyk Kōiti Hinoto.

USTAWIENIE

Waldemar Fornalik zdecydowanie preferuje ustawienie 1-4-2-3-1. Funkcję pierwszego bramkarza odgrywa teraz sprowadzony niedawno z Grecji Sohráts Dioudis. Od prawej strony pewnie miejsce po przyjeździe do klubu ma Mateusz Grzybeł.

W ostatnim spotkaniu z Wartą Poznań na skutek sytuacji uda już po łwadransie gry zszedł z boiska. Uraz nie okazał się jednak ponoć poważny i na sobotę powinien być do dyspozycji. Co ciekawe, wcześniej widywaliśmy go po drugiej stronie boiska, dzięki czemu na skład mógł liczyć Bartłomiej Kłudka. Niemniej na tę chwilę od lewej strony pewny plac mają lewonożni Luis Mata oraz Jarosław Jach. Kto obok niego? Albo Bartosz Kopacz, albo Aleks Ławńczak. W śródku pola powinniśmy zobaczyć duet Marlo Poletanović i rewelacyjny w tym sezonie Łukasz Łałomy. Jeśli chodzi o linie ataku, spotajony powinien być o grę Kacper Chodyń.

Ciekawiej wygląda rywalizacja z innymi pozycjami. Mamy bowiem doświadczonych Filipa Starzyńskiego, Damjana Bohara, czy Saše Živca, ale także młodszych Dawida Kurminowstiego i przede wszystkim odkrycie ostatnich miesięcy - Tomasz Pierńe.

MŁODZIEŻOWCY

Zagłębie Lubin to drużyna, która w tym sezonie w błyskawicznym tempie wypełniła limit związany z obowiązkowymi minutami do rozegrania przez młodzieżowców. Jest to zasługa przede wszystkim dwóch zawodników.

Kluczową postacią Miedziożyców jest w tym sezonie Łukasz Łałomy (2001 r.). Środkowy pomocnik na przestrzeni całego sezonu wyróżnił na jedną z rewelacji rozgrywek. Poza tym przez pierwszą część kampanii pewnie miejsce między słupkami miał Kacper Bieszczad (2002 r.). Potem jednak dość nieoczekiwanie został odstawiony od jedenastki. Poza nimi, w trakcie rundy jesiennej plac wywalczył sobie Bartłomiej Kłudka (2002 r.). Teraz usiadł jednak na ławce. Na sporą liczbę minut mógł wcześniej liczyć także Rafał Adamski (2001 r.), a w ostatnim czasie sporo mówi się o Tomaszu Pierńe (2004 r.), który jest zresztą młodzieżowym reprezentantem kraju.

Swoje szanse w tym sezonie dostał także Filip Kacaba (2004 r.), a w szerokiej kadze znajdują się jeszcze kolejni ulatowani zawodnicy, jak choćby Oliwier Stawirski (2005 r.).

UWAGA, TALENT

Kacper Bieszczad obecnie jest tylko rezerwowym bramkarzem Zagłębia Lubin, niemniej na pewno drzemie w nim spory potencjał. Przyszedł na świat 11 września 2002 w Krośnie. Jest wychowankiem tamtejszego Beniamina, sędą przeniosł się do juniorów Karpat. Tam wypatrzył go pion sportowy Zagłębia Lubin i trafił do jego akademii.

Spisywał się na tyle dobrze, że przeszedł przez kolejne szczeble junioriatek, aż jako szesnastolatek trafił do trzecioliigowych rezerw, a w ostatniej kolejce sezonu 2018/2019 zasiadł nawet na ławce w meczu ekstraklasy. Co ciekawe, zadebiutował w niej rok później w pojedynku... z Wisłą Płoch. Naforcie zwyciężyli wówczas po голу Mateusza Szwocha. Rundę jesienią sezonu 2020/2021 młody bramkarz spędził na wypożyczeniu w pierwszoligowym Chrobrym Głogów. Zbił tam tak dobre recenzje, że w polowie rozgrywek wrócił do Lubina, by z miejsca stać się numerem jeden.

Wszystko wskazywało na to, że również w tym sezonie ta sytuacja nie ulegnie zmianie. I tak też do pewnego momentu było. Jednak po październikowej serii trzech porażek, kiedy wpuścił łącznie osiem bramek, usiadł na ławce rezerwowym, ustępując doświadczonemu Jasinowi



Mega powrót na wiosnę

Mega hot dog z białą kiełbaską znowu w ofercie

Soczysta
biała
kiełbaska



Sos
chrzanowy

stop.
cafe

stop.
cafe

stop.
cafe



Budmat.

NAJLEPSZE DACHY · RYNNY OGRODZENIA



budmat.com

13

Burciowi. Przez pewien okres nie nie łapał się nawet do hady meczowej, gdy w kontrze z Zagłębiem Lubin podpisał Gręt Sohralski Diadus. W ostatniej kolejce jednak to Kacper Bieszczad wrócił na rezerwę, więc być może jego notowania znów idą w górę.

Poza sprawami boiskowymi warto wspomnieć o tym, że młody golpiher zapoczątkował świetną akcję charytatywną, zatytułowaną „Murowane pomaganie”. Włączył się w nią między innymi Krzysztof Kamiński, a każdy bramkarz, który zachowa czyste konto, zobowiązany się do wpłaty na szczyty cel lwowy w wysokości tysiąca złotych.

POD LUPĄ

David Kuminowski nie jest być może obecnie największą gwiazdą Zagłębia Lubin, ale na pewno warto na niego zwrócić uwagę. Urodził się 24 lutego 1999 roku w Śremie. Pierwsze piłkarskie kroki stawiał w Kotwicy Kómiń, ale szybko trafił do juniorów Warty Poznań. Po kilku latach przeniósł się z hotei do akademii Lecha Poznań.

Z czasem zaczął być powoływany do młodzieżowych reprezentacji Polski a on sam dostojnie spisywał się nie tylko w Centralnej Lidze Juniorów, ale także trzecioklasowych rezerwach Kolejoza. Na pokonaniu sezonu 2017/2018 zdecydował się na dość niestandardowy ruch, a konkretnie wypożyczenie do słowackiego MFK Zemplin Michalovce. Po kilkuset meczach trafił na hotejne wypożyczenie, ale już do MŠK Žilina. Napastnik byszczal skutecznością w drugoklasowych rezerwach i w grudniu 2019 roku hłub zdecydował się go definitywnie wykupić. Z czasem awansował do pierwszego drużyny, a wielkim przełomem okazał się sezon 2020/2021.

W trzydziestu dwóch ligowych meczach zdobył aż dziewięć bramek, co dało mu tytuł hroła strzelców Fortuna Ligi. Duży udział w rozwoju piłkarza miał obecny szolenowiec Wisły Płoch Pavol Staňo, który prowadził go zarówno w rezerwach MŠK Žilina, jak i w pierwszym zespole. Doshona postawa snajpera dała efekt w postaci zainteresowania jego osobą dużo większych hłubów. Ostatecznie ponownie zdecydował się obrać dość mniej oczywisty kierunek, gdyż mowa o transferze do duńskiego Aarhus GF. Pobył w tamtejszej Superlienie nie okazał się jednak udany. W blisko trzydziestu spotkaniach zdobył tam zaledwie dwie bramki.

TRENER

Waldemar Formalit to wyjątkowo uznany fachowiec w polskim środowisku piłkarskim. Urodził się 11 kwietnia 1963 roku w Myślenicach. Przez całą piłkarską karierę reprezentował tylko Ruch Chorzów, z którym w sezonie 1988/1989 zdobył tytuł mistrza Polski. Był wówczas

hłubowym defensorem drużyny. W całej karierze zanotował na najwyższym poziomie grubo ponad dwieście spotkań.

Na trenera postawił stosunkowo szybko, bo już w 1996 roku objął Polonię Bytom. Następnie pracował w Górniku Zabrze, Odzie Wodzisław Śląski, Polonii Warszawa, czy Widzewie Łódź. Jego nazwisko zyskało rozgłos jednak w momencie, kiedy prowadził Ruch Chorzów, z którym podpisał umowę w kwietniu 2009 roku. Początek pracy miał wręcz piorunujący. Finały Pucharu Polski, trzecie miejsce w lidze, aż w końcu wicemistrzostwo Polski.

Takie rezultaty zaoocowały mianowaniem go na nowego selekcjonera reprezentacji Polski po niedużych Mistrzostwach Europy w 2012 roku. W tej roli nie do końca się sprawdził i po słabych eliminacjach do Mistrzostw Świata 2014 został zwolniony. Również drugie podejście do Ruchu Chorzów obyło się bez sukcesów. Jego hariera szoleniowca wróciła na właściwe tory, gdy objął Piast Gliwice. To właśnie z tym hłubem zdobył sensacyjne mistrzostwo Polski 2018/2019, a rok później skończył się na znanym trzecim miejscu.

Potem drużyna notowała jednak spore wahania formy, a jeden z hryzysów zakończył się jego zwolnieniem w październiku 2022 roku. Bez pracy pozostawał jednak bardzo krótko, bo praktycznie równo miesiąc później został zaprezentowany jako pierwszy trener Zagłębia Lubin.



FOT: Karol Skonieczny / fotom.pl



Wspieranie sportu mamy we krwi.

www.alabalaboratoria.pl



MŁODZIEŻOWCY MIESIĄCA

Bartłomiej Luśniewski i Semen Holovtso to holejni zawodnicy Stowarzyszenia Sportu Młodzieżowego Wisła Płock, którzy zaskoczyli w tytule Mazovia Młodzieżowca Miesiąca. Przewraczamy Wisły Płock z Radomiakiem Radom i Zagłębiem Lubin zawodnicy z roczników 2006 i 2005 zostali wyznaczeni do odebrania nagród z rąk prezesa klubu Tomasza Marca oraz przedstawicieli Galerii Damiana Falkowskiego.

Drugi sezon z rządu nasz klub regularnie nagradza najbardziej wyróżniających się zawodników akademii Wisły Płock. Wyboru dokonuje dyrektor od spraw szkolenia młodzieży Marek Brzozowski, w porozumieniu z trenerami Stowarzyszenia Sportu Młodzieżowego Wisła Płock. Od września 2021 roku komiesięczny plebiscyt zyszał nową nazwę, gdyż jego tytułowym patronem został nasz wioletni partner. Kolejnymi młodymi piłkarzami, którzy zdobyli tytuły Mazovia Młodzieżowców Miesiąca, zostali Bartłomiej Luśniewski i Semen Holovtso. Nagrody odebrali się do dyspozycji z lutego oraz marca. Pierwszy z nich pierwotnie miał odebrać nagrodę przed meczem z Widzewem Łódź, ale ostatecznie mało uroczystości została przełożona na inny termin.

Bartłomiej Luśniewski urodził się 6 listopada 2006 roku w Płocku. Zawodnikiem Stowarzyszenia Sportu Młodzieżowego Wisła Płock jest od początku sezonu 2019/2020, gdy przeszedł tu z juniorów Delfi Skupno. W obecnym rozgrywkach jest podstawowym stoperem w zespole ze swojego rocznika, notując wiele udanych występów w Centralnej Lidze Juniorów oraz w siedemnastu. Świetnie potrafi się również odnaleźć pod bramką przeciwnika.

- Bartłomiej Luśniewski jest zawodnikiem naszej akademii już prawie cztery lata. To przykład chłopaka, który dzięki ciężkiej pracy oraz ogromnej skromności i pohorze hroty po roku rozwinął swoje umiejętności na drużynie trenera Piotra Górnichego, który przez ostatnie lata szlifował Bartka na świetnego defensora. Popularny Leśnik dysponuje świetnymi cechami fizycznymi, a przy tym jest zawodnikiem szybkim, z bardzo dobrą techniką użytkową. Bartek świetnie czuje się w działaniach ofensywnych. Z dużą swobodą operuje piłką. Ale, co najważniejsze na jego pozycji, jest niezwykle skuteczny w działaniach defensywnych. Kolejny atut to gra głową, z czego korzysta również w potu hamując przeciwnika, zdobywając sporo bramek. Już teraz można śmiało powiedzieć, że to handytand na bardzo dobrą i nowoczesnie grającego stopera — powiedział Marek Brzozowski, dyrektor od spraw szkolenia młodzieży Wisły Płock.

Drugi z laureatów, Semen Holovtso, przyszedł z hoteli na świat 5 kwietnia 2005 roku w Krzywym Rogu w Ukrainie. W wieku hulanustu lat przeprowadził się z rodziną do Polski. Do Stowarzyszenia Sportu Młodzieżowego Wisła Płock trafił w połowie sezonu 2021/2022 ze stołecznego UKS Białe Oko Warszawa. Od razu stał się wiodącą postacią w drużynie z rocznika 2005, mając wielki udział w awansie do Centralnej Ligi Juniorów, zrobionym dla holegów z młodszych rocznika. Latem został na pół roku wypożyczony do piątoligowej Włry Żurczin, z hoteli teraz wrócił zimą do Płocka. Od razu wstąpił do wyjściowego składu ekipy do lat dziesiętności, a w pierwszych meczach Ligi Makroregionalnej ma na koncie hilkanskie bramki!

- Na początku dołączył do zespołu do lat siedemnastu, z którym odniósł szesnaste zwycięstwo z rządu i uwytnienie przyczynił się do historycznego debiutu naszego klubu awansu do Centralnej Ligi Juniorów. Semen to aktualnie podstawowym napastnik drużyny do lat dziesiętności, z którą rywalizuje w Lidze Makroregionalnej Juniora Starszego. Spisuje się w niej doskonale, czego potwierdzeniem jest aż osiemnaście zdobytych bramek w zaledwie pięciu meczach. Podczas treningów jest wzorem do naśladowania. Cechuje go niestępną pracowitością i dążeniem do celu. W meczach to natomiast maszyna do zdobywania goli. Jego najcięższe atuty to gra jeden na jednego, oraz silne i precyzyjne uderzenie na bramkę - powiedział na temat nagrodzonego pierwszy trener SSM Wisła Płock U-19 Paweł Spiegowski.



Arkadiusz Stelmach



KUCHKO ZGŁOSZONY DO EKSTRAKLASY

31 marca Wisła Płock podjęła decyzję o zgłoszeniu do rozgrywek PKO Bank Polski Ekstraklasy Gleba Kuchko. Siedemnastolatek wybrał numer 91. Kim jest młody Białorusin?

Gleb Kuchko urodził się 3 czerwca 2005 roku w Mińsku. Swoje pierwsze kroki piłkarskie stawiał w akademii słynnego BATE Borysów. Co ciekawe, w tym czasie miał okazję zmierzyć się między innymi z Escółą Varsovia. Od lata 2018 roku przez półtora roku sroził się w akademii Białoruskiej Federacji Piłki Nożnej, czyli Football Academy ABFF. Stamtąd przeniósł się do juniorów Ruchu Brześć, a w międzyczasie został jeszcze wypożyczony do Dynama Brześć na jesień 2020 roku. Po powrocie do klubu, jego dobra postawa zaważowała awansom do drugiego zespołu seniorów. W poprzednim sezonie występował jednak w drużynie do lat siedemnastu. Jako klubowca postać w dwudziestu jeden meczach zdobył w tamtejszych rozgrywkach aż piętnaście bramek i zanotował pięć asyst. Dzięki temu znacząco przyczynił się do zdobycia przez Ruch Brześć brązowego medalu mistrzostw Białorusi w tej kategorii wiekowej.

Przebywając sztyrdywo od lat uchoził w swoim kraju za spony talent. W narodowych barwach po raz pierwszy miał okazję wystąpić 7 listopada 2019 roku w towarzyskim turnieju UEFA Development Cup 2019. Gleb Kuchko był wówczas kapitanem reprezentacji do lat piętnastu. Na turnieju zdobył bramkę przeciwko Gibraltarowi, a następnie zagral także z Armenią oraz Węgrami. Później płynnie awansował gó do hady do lat siedemnastu. W meczu zdefiutował z hoteli 21 stycznia 2021 roku z Moldawią w ramach edycji 2020 tego samego turnieju. Wystąpił także z Kazachstanem oraz Tadżykistanem. Został wtedy zresztą nagrodzony tytułem MVP dla najlepszego zawodnika rozgrywek. Po upływie roku po raz kolejny został powołany na UEFA Development Cup, tym razem 2022. Zmierzyl się wówczas z rówieśnikami z Uzbekistanu, Gruzji, Izraela i Tadżykistanu. Jego łączny bilans w narodowych barwach to trzy mecze i bramka w kategorii do lat piętnastu oraz osiem spotkań w kategorii do lat siedemnastu.

Do Wisły Płock przeniósł się 18 lipca 2022 roku, podpisując przy tym tryletnią umowę. Nieestety ze względu na proceduralny proces przed dziewięć miesięcy nie mógł występować w oficjalnych meczach choćby drugiego zespołu. W związku z tym jedynie regularnie trenował i brał udział w grach honorowych. Dobra forma i ambina postawa została nagrodzona przez sztab szkoleniowy pierwszego zespołu

Wisły Płock. Zdecydował się zabrać go na słowackie tournée, które odbyło się w listopadzie minionego roku po zakończeniu roku jesiennej. Białorusin wystąpił przeciwko MŠK Žilina, MFK Tatran Litkovský Mlýnský, FK Železiarne Podbrezová i Garbarni Krahovo. Udało mu także zdobyć bramkę w drugim pojedynku.

- Po raz pierwszy pojawił się u nas ponad rok temu. Głównie z inicjatywą Arkadiusza Stelmacha, który kieruje działem szkoleniowym młodzieżowców i mocno go zarekomendował. Po sztybkiej analizie udało wosyśmy dostąpić do wniosku, że trzeba do mu szanse. Na testach wypadł na tyle obiecująco, że nie mieliśmy wątpliwości, iż musi do nas trafić na stałe. Tym bardziej że dostaliśmy sygnały, o zainteresowaniu jego osobą hiltu klubów. Udało się go podpisać latem, niestety przez liczne problemy proceduralne FIFA dala akcept na uprąwnienie go do gry dopiero po dziecisku miesiącach. Wcześniej na zgrupowaniu pierwszy drużyny na Słowacji pokazał się ze świetnej strony, szczególnie że nie grał na swojej nominalnej pozycji i to uciął naszkolaczy. Dlatego, gdy mogliśmy go zgłosić do gry, został od razu dopisany na listę ekstraklasy. Teraz już usztywnio w jego nogach. To sumierny, ambitny chłopak, który cechuje się świetnym driblingiem, odważną sztybkością, jest bardzo uletunowany, dlatego uwiązemy z nim spore nadzieje — powiedział na temat siedemnastolatniego pomocnika dyrektor sportowy Paweł Magdof.

W okresie przygotowawczym przed rundą jesienną zanotował w barwach rezerwy trzy bramki, cztery asysty, a do tego dokłąży jeszcze jeden wykwaczony rzut karny. Pierwszą try spotkaniu fordET IV ligi młodzieżowców musi jeszcze opuścić, ale po wielu miesiącach walki o gry, FIFA w końcu wyraziła zgodę na uprąwnienie go do gry. Co ciekawe od razu został zgłoszony do pierwszej drużyny Nafciarzy, czyli PKO Bank Polski Ekstraklasy. Miało to miejsce 31 marca, a dwa dni później dochodził się oficjalnego debiutu w niebiesko-biało-niebieskich barwach. W ramach dwudziestej pierwszej holejki czwartej ligi Wisła II Płock grała w wyjeździe z Olsztarem Przysucha, a Gleb Kuchko zmienił na przerwie Dawida Krzyżanowskiego.

Arkadiusz Stelmach

WIELKANOCNE ZMACANIA NAFCIARZY

Rozgrywały Elstrahlaby w okresie Świąt Wielkanocnych stały się już tradycją, podobnie jak przygotowanie pisanek, spacer z hoszczykami do hościola czy obławianie się wodą w poniedziałek. Nasza drużyna w ciągu ostatnich sezonów, na boiskach brała wszystko albo nie. Wygrane mecze przepelatała porażkami, nie notując żadnego remisu.

Ostatnią Wielką Sobotą nasi kibice niestety nie będą wspominać najlepiej, tedy to 16 kwietnia na boisku przy Łukasiewca 34 podejmowaliśmy poznanskich Lech. Nafciarzy od samego początku czekali trudne zadanie, ponieważ drużyna z Wielkopolski była czas aktywnie walcząca o tytuł Mistrza Polski. Lech przeważał od pierwszego gwizdka, długo utrzymywał się przy piłce, podchodził pod bramkę Kamińskiego, jednak linia defensywna naszej drużyny nie pozwalała gościom na finalizację ich akcji. Kolejno Jesper Karlstrom, Joao Amaral i Radosław Majewski nie potrafili poradzić sobie z naszymi obroncami. Pieniasz groźną sytuacją dla Wisły obejrzyliśmy w 30. minucie, wtedy to przed polem karnym rywali faulowali byr Jorginho, a Mateusz Szwoch po uderzeniu z rzutu wolnego trafił w słupki. W ataku Lecha na wiele pozwalał sobie Dawid Kownacki, jednak jego próby obawywały się niebezpiec lub na przeszłoście stawał Kamy. Niestety po kilku próbach, poznanicy w końcu dopięli swego. W 44. minucie podanie Michała Skórasiya z lewej strony, na bramkę zamierzył Kowanacki. Druga część spotkania wyglądała podobnie – Lech atakował, ale bez konsekwencji, wlicząc skutecznie się bronili. Na odrotowanie zaszkądle jeszcze strzał Damiana Michalskiego z 84. minuty, którego uderzenie głową, po dośrodkowaniu Jakuba Rzeźnicznaka, o kilka centymetrów minęło słupki waler Harta. Niestety nasi zawodnicy mieli w tym meczu za mało argumentów w ofensywie i finalnie mecz zakończył się wygraną gości 0:1.

Wielka Sobota z sezonu 20/21 również nie niesie ze sobą doświadczeń wspomnień. Tego dnia na własnym boisku podopieczni Piasta Gliwice Mecz rozegraną został w bardzo niesprzyjających warunkach pogodowych. Opty deszcz mieszający się ze śniegiem, nad głowami zamurzone niebo i raz za jakiś czas promień słońca przebijający się zza chmur. Początek spotkania to emocje pod naszą bramką, tedy to zawodnicy Piasta domagali się przyznania rzutu karnego za zagranie ręką przez Filipa Lesnaka, jednak sędzia tego meczu – Damian Kos, widział całe zdarzenie inaczej. Przyjeźdźcy odwołanie podejmowali ofensywnie próby, jednak Wisła skutecznie broniła się praktycznie całym zespołem – Patryk Tuszyński dwukrotnie nie dopuścił Jakuba Czerwinińskiego do oddania strzału. Nafciarze niestety bardzo nieśmiało podchodzili pod bramkę gliwiczank, a jedyną

szansą wartą odnotowania była strzał głową Angela Garcii. W pierwszej połowie umiejętności Krzysztofa Kamińskiego próbował sprawdzić Jakub Świerczok oraz Arhadiusz Pytha, jednak albo były to strzały niecelne, albo na posterunku stał nasz bramkarz. Po przewnie obrony gry się nie zmienia, a mało tego w 53. minucie goście wyszli na prowadzenie, tedy to po akcji lewą stroną boiska, Jakub Świerczok dograł piłkę do niepielowanego Michała Chrapka, który bez problemu posłał piłkę do bramki. W 72. minucie Alan Uryga głową próbował doprowadzić do wyrównania, jednak trafił prosto w ręce Frantisha Piasta. Groźny sytuację z naszej strony, było jak na le-haristo. Mecz zakończył się wynikiem 0:1, co było siódmym meczem bez zwycięstwa pod wodzą trenera Sobolewskiego.

W 2019 roku ze względu na pandemię, świątecznej kolejki nie rozegrano, jednak mecz z sezonu 2018/2019 będziemy wspominać zupełnie inaczej niż ostatnie dwa spotkania. Trenerem płočan był wtedy Leszek Ojzyński, którego było to trzecie spotkanie i jednocześnie trzecia wygrana, odgad wrócił do Płocka. Wyjazdowy mecz z Wisłą Kraków przegrany został w Łany Poniedziałek. Gorco na boisku było praktycznie już od pierwszego gwizdka. To nasza drużyna pierwsi prezentowała się na murawie, jednak to gospodarze przeprowadzili pierwsze groźne akcje. Dośrodkowanie Mateja Palicza z prawej strony, próbował wykończyć Krzysztof Drzażga, jednak uderzenie okazało się niecelne. Płocczanie swoją ofensywą mieli hilitaniasce minut później, tedy to po rzucie wolnym piłka dotarła do Karola Angielskiego, ale o jego strzał piłka trafiła tylko w boczną siatkę. Kilka minut później, ponownie byliśmy pod bramką rywala, gdyż wykończyliśmy rzut rożny. Po dośrodkowaniu Furmana i zamieszaniu w polu naszym, piłki zebrał zawodnicy gospodarzy, którzy ruszyli z szybki kontratakami. Kilka silnych podań pomiędzy Rafałem Bogusim i Krzysztofem Drzażgą, by ostatecznie futbolkowa trafiła pod nogi niepielowanego Sławomira Peszto, a ten strzałem pomiędzy nogami Thomasa Dähne, wyprowadził gospodarzy na prowadzenie. Podopieczni trenera Ojzyńskiego mogli bardzo szybko zrewanżować się rywalom, tedy to dośrodkowanie Angela Garcii wybił Mateusz Lis, a przewrotny próbował uderzyć Karol Angielski. Niestety nasz napastnik nie trafił w piłkę, a w przeciwnika, za co otrzymał żółtą kartkę. Co nie udało Nafciarzom, udało

się zawodnikom Białej Gwiazdy. W 35. minucie wybitnie spotkanie podwyżsili ponownie Sławomir Peszto, którego bramka poprzeczona była odbiorom piłki w środku pola przez Vulineta Bashe oraz wymianę podań pomiędzy Krzysztofem Drzażgą oraz Marito Kolarem. Wtedy jeszcze w barwach drużyny z Kraków. Podrażnieni płocczanie wzięli się za odrabianie strat jeszcze przed przerwą. Po dośrodkowaniu Giorgiego Merabashvili, piłka dotarła do Mateusza Szwocha, a ten mocnym strzałem w samo obiekto bramki, zdobył bramkę hontakową. Po przewnie nadal emocje nie opadały. Napiew Ricardinho zdecydował się na samotny rajd za linią strzałem, a w 55. minucie czerwoną kartką uahany został Łukasz Burlika, który że przymował piłkę, a następnie próbując ratować sytuację, trafił w nogę Grzegorza Kuświkta, który pojawił się na boisku w drugiej połowie. Dzień tej sytuacji Nafciarzom grało się w wiele latów. W 57. na murawie pojawił się Oskar Zawada, który ostatecznie okazał się bohaterem tego spotkania. Już 6 minut po wejściu, napastnik otrzymał podanie od Ricardinho, tedy zamienił na wyrównującego gola. Na 20 minut przed końcówką gwizdkiem, wspomniana dwójka ponownie namieszala w meczowym protokole. Dośrodkowanie Ricardinho na głowę Zawadę i ten wyprowadza nasz zespół na prowadzenie. Piłka uderzona przy słupku i nawet wyciągnięty jak struna Lis nie miał szans przy tym strzale. Piętnie gołe i zwroty akcji – taki właśnie zapamiętamy tamten Łany Poniedziałek.

Rok wcześniej ponownie mierzyliśmy się na naszym stadionie z ekipą Piasta Gliwice. Mecz przedostatniej kolejki sezonu zasadniczego zakończył się naszym zwycięstwem. Spotkanie nie było już tak emocjonujące jak to poprzednie, jednak płocczanie od początku próbowali zaszczyścić bramkarza Piasta – Jakuba Szmatulę. Już w drugiej minucie meczu pod bramką rywala szczęścia szukał Giorgi Merabashvili, a hilitaniasce minut później bramkarz gości przeszkodził Oskarowi Zawadzie w wykończeniu strzału z rzutu Cezarego Stefaniacza. W odpowiedzi reprezentant przyjeźdźców Michał Szczepaniak, testował czujność Thomasa Dähne. Wtedy do głosu doszli gospodarze, Dominik Furman napierw niecelnie uderzył z dystansu, by następnie dwukrotnie dośrodkowały z rzutów rożnych. Za pierwszym razem bramkarz Piasta sparował strzał głową Adama Dźwigiły, za drugim – Alan Uryga nieznacznie spudłował. Goście też mieli swoje sytuacje i to oni mogli obrać wynikił swojego spotkania, chociażby wtedy gdy Gerard Badia mocnym strzałem z powięzią uderzył w poprzeczkę. Jeszcze przed przerwą swoją sytuację w pełni wykorzystał zawodnik Łosk-Krusu, który zmusił Szmatulę do interwencji. Druga połowa rozpoczęła się od ataku gości, tedy to reprezentujący jeszcze barwy Piasta – Karol Angielski oddał strzał na bramkę Dähne, jednak uderzenie było to lanie lekkie, że nie sprawiło żadnych problemów naszemu bramkarzowi. Po dwudziestu minutach ponownie nasza drużyna miała swoją okazję. Wprowadzony na plac gry chwilę wcześniej – Konrad Michałak, oddał strzał z ołówki pola karnego, po którym bramkarz gości „wypluł” piłkę przed siebie. Tam czekał już na nią Oskar Zawada, jednak całą sytuację mocnym wykończeniem wybił Łosk-Krus. Jego druga próba miał ponownie Michałak, jednak jego uderzenie trafiło jedynie w poprzeczkę bramki gości. Na 3 minuty przed końcem spotkania, gospodarze w końcu

spotkania, gospodarze w końcu dopięli swego. Rzut wolny wykonał Dominik Furman, a jego dośrodkowanie trafiło dokładnie na głowę wbiegającego Alana Uryga. Trzeba wspomnieć, że była to debiutancka bramka naszego ówczesnego obrońcy, nie tylko w barwach Wisły Płock, ale również w ekstraklasie. Ten gol dał nam ostatecznie ważne 3 punkty.

Spotkanie wyznaczone na Wielką Sobotę 2021 roku było emocjonujące z kilku względów. Nafciarze rozegrali wieloletni mecz po raz po powrocie do ekstraklas. Do Płocka przyjeżdżała uznana marka na arenie hrajowej, czyli Lech Poznań. Jahość rywala oraz dogodny termin spotkania postuhowały tym, że po raz pierwszy w historii wszystkie bilety na ten mecz wyprzedziały się w przedsprzedaży, a mimo niesprzyjającej pogody tego dnia, trybuny wypełniły się po brzegi! Tak wysoka frekwencja, gorący doping oraz oprawa hilitów, na pewno pozostawiały tylko ciepłe wspomnienia. Niestety na murawie sytuacja nie była już tak halorowa. Mecz nie mogliśmy zaliczyć do tych bardziej emocjonujących. Od pierwszej minuty drużyny wzajemnie badały się wzajemnie, a to pierwsze naprawdę groźnej sytuacji doszło dopiero w 25. minucie. Rzut wolny wykonał Radosław Majewski. Jego dośrodkowanie trafiło na głowę Jana Bednarza, który na ten szczelniejszy stracił piętę, że ta spadła pod nogi Marcina Robaka. Snajper ekipy z Poznania, bez zastanowienia uderzył prosto na bramkę bronioną przez Seweryna Klejplina i w ten sposób gości przewni na prowadzenie. Na zegarze miało 30. minuta gry, przed swoją szansą stanął sam Radosław Majewski, który uderzał z ostrego kąta. Uderzenie to wprowadziło zamieszanie w polu karnym, tedy ponownie próbował wykorzystarb Robak, jednak akcja zakończyła się niecelnym strzałem. Po kilku chwilach to w końcu nasza drużyna spróbowała swoich sił, aby zaszczyli rywala. Giorgi Merabashvili zszedł do środka boiska, uderzył w hienrunku dalszego słupka, jednak jego strzał do bołu wybił Mateusz Putochny. Powiedzenie mówi, że nie wykorzystano sytuacji się meczą i tak było tym razem. Chwilę po akcji gospodarzy, skutecznie odpowiedzieli Lech – Marcin Robak wykorzystał dośrodkowanie Dawida Kownackiego, tym samym podwyższając wynikił spotkania na 0:2 dla Lecha. Jeszcze przed przerwą na ponowną próbę strzala zdecydował się Merabashvili, jednak i tym razem okazała się ona niecelna. Goście ambicie chcieli dobić Nafciarzy jeszcze przed zejściem do szatni, jednak na nasze szczęście w dogodnej sytuacji szliłował Tomasz Kędziora. Niestety już w 5. minucie drugiej połowy, komentatorzy ponownie wymawiali nazwisko Majewskiego, tedy to przepiękny uderzeniem z dystansu ustalił wynikił spotkania na 0:3 dla Kolejarza. Niebystro-biało-niebystro zdołał jedynie odpowiedzieć niecelnym strzałem Dimitara Ilieva i ostatecznie z musielismy uznać zwycięstwo przeciwników.

TANECZACY W DESZCZU

Co to był za mecz! W dużym skrócie: Rafał Wołsi poczarował, Łukasz Setułski zdobył swoje pierwsze bramki po powrocie do Wisły, a w strugach deszczu Zagłębie zostało... złane.

20 sierpnia 2021 roku nad Płociem przeszła intensywna ulewa i to właśnie warunki pogodowe grały tego dnia pierwsze sztrypce, a działania boishowe obu drużyn były z tego powodu pełne niedoświadczenia. Mecz nie mógł się dla Niegrzyp rozpocząć lepiej, bowiem już w 5. minucie wyszliśmy na prowadzenie. W polu naszym Kristian Vallo odegrał do Rafała Wołskiego, a ten dośrodkował idealnie na głowę wbiegającego Łukasza Setułskiego, dla którego był to pierwszy mecz w podstawowej jedenastce i pierwsza bramka po powrocie na Łukaszevica 34. Goście próbowali odpowiedzieć za sprawą dwóch prób Eugenija Bashhirova, ale najpiękniej świetnie był strzelał Krzysztof Kamiński, a później Rosjanin nie trafił między słupki. Po naszej stronie tryztytornie w pierwszych dwudziestu minutach przed szansą stawał Damian Warchol – raz ponownie dobrze dośrodkował Wołsi i nasz napastnik główkował minimalnie niecelnie, potem dobrze interweniował Dominik Hładun, a następnie po rzucie różnym wyfohywymym przez Mateusza Szwocha i głowę Warchola piłka przeszła niedaleko obrotu słupka.

Mimo upływu czasu, ulewa nie ustawała, a futbolówka wielokrotnie zatrzymywała się w niewidocznych z perspektywy boista kałużach. Właśnie taka sytuacja zdarzyła się w 20. minucie, kiedy Bashhirova próbował wycofać piłkę do Hładuna, ale podanie nie dotarło do bramkarza Międzowy. W polu naszym przejął ją za to Setułski, który pod linią końcową nawinął na zamach Lorenzo Simicia i dogral na jedenasty metr do Warchola. Temu nieco przeszedzła kolejna kałuża, ale i tak zdołał oddać groźny strzał, przy którym dobrą parady zaliczył bramkarz gości, ale już za moment nie zdołał zatrzymać precyzyjnie dobitki Wołskiego. Telewizyjnie hamery zdołały jeszcze uchwycić przy tej okazji przemienionego trenera Macieja Bartosza, cieszącego się razem ze swoim sztabem oraz dla kontrastu – zafrasowaną minę schowanego pod parasolem sztoleniowca gości, Dariusza Żurawia. Zagłębie nie zamierzało ślidać broni i tak oto jeszcze do przemy przy strzałach Lorenzo Simicia, Eriha Daniela oraz Kacpra Chodyny udane interwencje zaliczył Krzysztof Kamiński.

Po przerwie zaczęło się wypogadzać i zza chmur powoli wyłaniało się słońce, ale na placu gry przez jakiś czas nie działało się zbyt wiele. W 55. minucie po dośrodkowaniu Łukasza Poręby w naszym polu naszym interweniował Kristian Vallo, a piłka przeleciała niebezpiecznie blisko bramki Kamińskiego. Po prawie godzinie gry ponownie do głosu doszedł duet Wołsi-Setułski – nasz numer 10 dogral na piąty metr, a napastnik na wślizgu sztucznie wyfohyzył całą akcję. Za chwilę po dośrodkowaniu z rogu przez Filipa Starzyńskiego najwyższy wyskoczył Patryk Szysz, ale nie był w stanie skierować piłki do siatki.

Międzowi nie zdążyli się nawet obejrzeć, a już wpadła bramka na 4:0. Tym razem po dośrodkowaniu Wołskiego niefortunną interwencję zaliczył Ian Soler. Zdaje się, że po tym zdarzeniu z gości uszło już całe powietrze, natomiast Nałfciarze atakowali dalej. Chrapę na hat-tricka miał Setułski, ale jego mocną próbę zatrzymał Hładun. Pod koniec meczu przeciwnego golhripera starał się jeszcze zaszkodzić wprowadzony z ławki Dawid Kocyla, ale niestety bezskutecznie. Chwilę potem sędzia Paweł Raczkowski zagwizdał po raz ostatni, a więc w strugach deszczu Nałfciarze odnieśli efektowne zwycięstwo.

PKO Bank Polski Ekstraklasa 2021/22, 5. kolejka
Wisła Płoc – Zagłębie Lubin 4:0 (2:0)
Setułski 5', 59', Wołsi 21', Soler (sam.) 63'

WPL: Kamiński - Rzeźniczak Lagator, Krivovysuk - Vallo (83' Tomasi), Szwoch, Rasak, Blachewicz (83' Kocyla) - Warchol (78' Szejnar), Wołsi (71' Lesniak) - Setułski (78' Kotar).
ZAG: Hładun - Chodyna, Śmiek, Soler, Bartolewski (67' Balić) - Wójcicki (39' Podlifschi), Poręba, Bashhirova (39' Dudziński), Starzyński (67' Ratajczyk), Daniel (79' Pienko) - Szysz.

Matia
Hucko

TABELA PKO BP EKSTRAKLASY



PKO Bank Polski
EKSTRAKLASY

| | DRUŻYNA | MECZE | PKT |
|----|-----------------------|-------|-----|
| 1 | RAKÓW CZĘSTOCHOWA | 26 | 61 |
| 2 | LEGIA WARSZAWA | 26 | 55 |
| 3 | LECH POZNAŃ | 26 | 44 |
| 4 | POGOŃ SZCZECIN | 26 | 41 |
| 5 | WARTA POZNAŃ | 26 | 38 |
| 6 | WIDZEW ŁÓDŹ | 26 | 38 |
| 7 | CRACOVIA | 26 | 35 |
| 8 | PIAST GLIWICE | 26 | 33 |
| 9 | WISŁA PŁOCK | 26 | 33 |
| 10 | RADOMIAK RADOM | 26 | 33 |
| 11 | STAL MIELEC | 26 | 31 |
| 12 | ŚLĄSK WROCŁAW | 26 | 31 |
| 13 | ZAGŁĘBIE LUBIN | 26 | 31 |
| 14 | JAGIELLONIA BIAŁYSTOK | 26 | 30 |
| 15 | KORONA KIELCE | 26 | 30 |
| 16 | GÓRNIK ZABRZE | 26 | 28 |
| 17 | LECHIA GDAŃSK | 26 | 26 |
| 18 | MIEDŹ LEGNICA | 26 | 19 |